

## WSPÓLNA SPRAWA Jaki będzie skutek podniesienia płacy minimalnej? Jaka jest wydajność Polaków? Czy potrzebujemy nadal podatku dochodowego?

Ocena propozycji gospodarczych ogłoszonych na konwencjach Prawa i Sprawiedliwości, Koalicji Obywatelskiej oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego była tematem kolejnej debaty związkowców, pracodawców i ekspertów. Nasi goście narzekali, że większość z propozycji to raczej obietnice bez wyliczenia kosztów. Mieli też własne odważne propozycje, takie chociażby jak likwidacja podatku dochodowego CIT.

Piotr Pancześnik z Kongregacji stwierdził, że w przypadku kilku partii składane wyborcom obietnice mocno odbiegają od historycznego wizerunku tych partii, co każe postawić pytanie o wiarygodność ich propozycji. Zauważył też, że bardzo trudno oceniać pomysły nie podparte wyliczeniami. Mówił także o tym, że rząd powinien przede wszystkim zadbać o rentowność firm, bo to ona decyduje o kondycji budżetu państwa. Grzegorz Kuliś z BCC stwierdził, że choć jest zwolennikiem stosunkowo wysokiej płacy minimalnej, to proponowana dynamika wzrostu trochę go przeraziła, nazwał ją nawet 'szalonym pomysłem'. Zauważył także, że jeśli tego rodzaju ruchy mają przynieść efekt, to powinny zostać połączone z innymi, na przykład ujednoliceniem form zatrudnienia. Dodał przy tym, że wzrost płacy minimalnej może być atrakcyjnym wabikiem dla cudzoziemców, których chcemy przyciągnąć, by wypełnić luki na rynku pracy. Wielkim obrońcą pomysłu podniesienia płacy minimalnej był Grzegorz Adamczyk z NSZZ Solidarność, który przypomniał, że PO obiecała związkom, że do 2012 płaca minimalna osiągnie poziom 50 procent płacy średniej. A potem na 8 lat zamroziła płacę minimalną. - Pracodawcy mieli wtedy Eldorado i nic dziwnego, że teraz czują się zszokowani - zauważył z przekąsem. Dr Artur Żurkowski stwierdził, że obracamy się na razie w sferze wyborczych obietnic a nie gospodarczych konkretów czy porządnych wyliczeń i kalkulacji. Dodał, że nie wiemy, jak się będzie rozwijać gospodarka i może się nawet okazać, że w roku 2023 kwota 4 tys. zł będzie wręcz za mała. Podkreślił także, że trzeba zmniejszyć koszty pracy i pomóc pracodawcom, na przykład poprzez likwidację podatku dochodowego. Ten ostatni pomysł spodobał się dr. Witoldowi Potworze, który zauważył, że tej chwili wpływy z tego podatku to raptem 9 procent PKB. W jego ocenie niezła sytuacja gospodarcza (jak podał, między 2014 a 2014 wpływy do budżetu wzrosły o około 100 mld zł mimo raczej umiarkowanego tempa wzrostu gospodarczego) to dobry moment na takie systemowe eksperymenty. Potwora stwierdził też, że trzeba zapomnieć o stereotypie, że wydajność polskich pracowników jest niska. Co prawda wynosiła kiedyś niewiele ponad 60 proc. unijnej średniej, ale rośnie najszybciej w Europie i teraz, w jego ocenie, może sięgać nawet 78 proc., co znaczy, że Polacy zasługują na wyższe płace.